Cena 30 kop. (3 fen.)

GAZETA LWOWSKA

DZIENNIK DLA DYSTRYKTU GALICYJSKIEGO

Nr. 9. Wtorek, 19 sierpnia 1941 r. Rok I.

Ani chwili wytchnienia

Bombowce niemieckie paraliżują ucieczkę bolszewików w rejonie Odesy

BERLIN. 19. 8. Niemieckie oddziały pościgowe posunęły się w dniu wczorajszym ponownie w głąb uciekających kolumn bolszewickich. Oddziały niemieckie nie dają wojskom sowieckim na Ukrainie ani chwili wytchnienia, udaremniając nadto każdą ich próbę złączenia się. Straty bolszewików w ludziach i materjale wojennym są poważne. Na skutek szybkiego posuwania się wojsk niemieckich nie można było dotychczas dokładnie ustalić ilości jeńców i zdobyczy. Tylne oddziały niemieckie przystąpiły do grzebania poległych bolszewików i zbierania broni.

Otoczone w rejonie Odesy wojska bolszewickie czynią rozpaczliwe wysiłki umknięcia przez morze przed całkowitym zniszczeniem. Niemieckie lotnictwo udaremnia jednakże te wysiłki **bezustannym gradem bomb.** Port, wjazd do niego i wybrzeże koło **Odesy** znajdują się pod obstrzałem niemieckich samolotów bojowych. Skupione oddziały bolszewickie ponoszą bezustannie ogromne straty.

Sześć statków transportowych, łącznej pojemności 15.000 t. zostało tak ciężko uszkodzonych, że są niezdatne do użytku. Jeden z nich spłonął. Celne bomby uszkodziły ciężko jeden krążownik i jeden torpedowiec,

BERLIN. 19. 8. Samoloty niemieckie kontynuowały wczorajszej nocy skutecznie swoje wielostronne ataki. Bombami zarzucono rozmaite lotniska sowieckie, zniszczono przy tym **hangary i dużą ilość samolotów** na ziemi. Na jednej linji kolejowej **pociąg z transportem** wojska uległ wykolejeniu. Przy ataku niszczycielskim na **Moskwę** powstały **liczne pożary** w południowej części miasta. Na **Dnieprze** zatopiono kilka kanonierek i dwa mniejsze statki bolszewickie. W **Zatoce Fińskiej** uszkodzono celnymi rzutami bomb jeden sowiecki statek handlowy o pojemności 10.000 t. Powstał wielki pożar, który szybko rozszerzył się. Na drugim statku sowieckim (3000 t.) liczne bomby spowodowały ciężkie uszkodzenia.

Z KWATERY GŁÓWNEJ NACZELNEGO WODZA. 19. 8. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 18. sierpnia:

W **południowej Ukrainie** trwa pościg rozbitych oddziałów armji nieprzyjacielskiej, cofającej się częściowo w popłochu, w kierunku dolnego biegu Dniepru.

Także na innych odcinkach frontu wschodniego postępują operacje wojenne pomyślnie.

Nocne ataki broni lotniczej zwracały się z jak najlepszym skutkiem przeciwko zakładom wojskowym w **Moskwie** i rozmaitym ważnym liniom kolejowym.

W walkach przeciwko **Wielkiej Brytanji** silne zespoły naszego lotnictwa rzuciły ubiegłej nocy wielką ilość bomb wszystkich kalibrów na port zaopatrzeniowy **Hull.** Celne rzuty bomb na składy w **Humber** i zakłady zbrojeniowe w mieście, wywołały wielkie pożary. Inne samoloty bojowe zniszczyły na wschodnim wybrzeżu Szkocji jeden frachtowiec o pojemności 4000 ton i uszkodziły poważnie drugi statek handlowy. Nocne naloty na rozmaite lotniska angielskie spowodowały silne eksplozje.

Bombowce angielskie zrzuciły w nocy na 18. 8. na niektóre miejscowości zachodnich i północnych Niemiec niewielką ilość bomb burzących i zapalających. Pod względem wojskowym naloty te nie miały żadnego skutku. Nocne samoloty myśliwskie strąciły dwa brytyjskie bembowce.

HELSINKI. 19. 8. Urzędowo donoszą:

Samoloty nieprzyjacielskie bombardowały w sobotę wyspę **Sibbo,** nie wyrządzając żadnych szkód. Fińskie samoloty bojowe bombardowały celnie pociąg na jednej z bocznych linji **kolei murmańskiej.** Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła **6 nieprzyjacielskich samolotów.**

Ponadto donoszą, że ilość zestrzelonych dotychczas przez fińską artylerję przeciwlotniczą samolotów nieprzyjacielskich powiększyła się o **9 maszyn.**

Samoloty nieprzyjacielskie usiłowały w niedzielę rankiem i po godz. 19-ej wieczorem zbliżyć się do stolicy fińskiej, zostały jednak przed granicą miasta odpędzone przez samoloty myśliwskie i artylerję przeciwlotniczą.

Do zdrajcy socjalizmu

organizatora głodu i fałszerza wyroków sądowych

List otwarty posła sowieckiego w Sofii do Stalina

SOFJA. 19. 8. **„Każdy krok polityczny Stalina jest równoznaczny z oszustwem i kłamstwem; Stalin uprawia politykę pozbawioną etyki, rządzi nieuczciwie, a jego reżim jest wyzuty z uczuć humanitarnych“.**

Tych charakterystycznych określeń używa były poseł sowiecki w Sofji Raskolnikow w otwartym liście skierowanym po swoim wystąpieniu z sowieckiej służby dyplomatycznej do Stalina. List ten, napisany przez starego bolszewika, wielkiego zwolennika Lenina, został obecnie opublikowany w prasie bułgarskiej.

„Socjalizm stalinowski — pisze dalej autor — ma tyle wspólnego z prawdziwym socjalizmem, ile dyktatura osobista Stalina z pojęciem dyktatury proletarjatu. Stalin uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby zniesławić system rządów sowieckich i socjalizm. Zgniótł on **gwałtem i terrorem wzrastające niezadowolenie narodu.** Rządy Stalina przejdą do historji pod mianem epoki terroru“.

W Związku Sowieckim każdemu grozi niebezpieczeństwo. Wszyscy obywatele są w jednakowej mierze narażeni na uderzenia stalinowskiego bicza. Przez oddanie robotników w niewolę fabryk ujarzmił ich Stalin w zupełności. Zniszczył on strukturę gospodarczą kraju i zdezorganizował wytwórczość i organizację transportową. Za to jest przy pomocy gwałtu i okrucieństwa **organizatorem głodu.** Powodując się żądzą mordu zgładził szereg największych **uczonych,** wzgl. zmusił ich do opuszczenia Unji Sowieckiej. Zwabiał on po kolei prawie wszystkich swoich **posłów zagranicznych** z powrotem do kraju, gdzie ich **wymordowywał.** Rejestr jego przestępstw nie ma końca. Nie kończąca się jest lista nazwisk jego ofiar. Prędzej, czy poźniej powoła go naród sowiecki **na ławę oskarżonych jako zdrajcę socjalizmu, organizatora głodu i fałszerza wyroków sądowych.**

Nieomylny znak upadku

Londyn przyrzekł Kremlowi pożyczkę

NOWY JORK. 19. 8. Jak podaje agencja United Press, podano w Londynie oficjalnie wiadomość o podpisaniu układu w sprawie **udzielenia kredytów Rosji Sowieckiej przez Anglję.** Układ ten przewiduje poza dostarczaniem materjałów 3-procentową pożyczkę w wysokości **10 milionów funtów szterlingów** z pięcioletnim terminem płatności. Po wyczerpaniu tej pożyczki gwarantuje układ udzielenie dalszych kredytów.

Dziennik „New-York Daily Mirror“ publikuje tę wiadomość razem ze sprawozdaniem waszyngtońskim o zamiarze zapewnienia Anglji dalszej pomocy finansowej w formie pożyczki 10 miliardów dolarów, pod tytułem „Podwójna gra“.

Skoro Anglja zdecydowała się dać Stalinowi pieniądze, sprawy Rosji Sowieckiej stoją widać już bardzo źle, gdyż jak dotąd City tylko wówczas zdobywa się na gesty wspaniałomyślne, kiedy nie ma już czasu na realizowanie czeków. Tak było z Polską, tak było z wszystkimi państwami, którym dano gwarancję granic i obietnicę pożyczki, z tym rezultatem, że złoto krajów obdarzonych pożyczką przywędrowało, o ile to było możliwe, po dłuższym czasie do Londynu, a nie odwrotnie. Jeżeli wypadki potoczą się tak, jak dotąd, pożyczającym będzie nie Moskwa, lecz Londyn.

Komunikat włoski

RZYM. 19. 8. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi:

W **Afryce północnej** osiągnęło lotnictwo panstw osi dalsze sukcesy. Samoloty niemieckie ponowiły ataki na składy i urządzenia portowe **Tobruku,** wywołując wielkie pożary. Stwierdzono, że trafiony w jednym z poprzednich nalotów 1000-tonowy statek, zatonął. Samoloty włoskie bombardowały skutecznie zakłady w **Marsa Matruk** i zatopiły na wodach między Marsa Matruk i Sidi El Barani jeden parowiec konwojowany przez okręt wojenny.

W wyniku nalotów na Bardię, o których donosił już wczorajszy komunikat wojenny, zdobyły jednostki niemieckie w nieuszkodzonym stanie dwa samoloty nieprzyjacielskie, zmuszone do lądowania, biorąc załogę do niewoli.

Samoloty brytyjskie atakowały **Bengazi** i lotnisko, gdzie artylerja przeciwlotnicza strąciła jedną maszynę nieprzyjacielską.

W **Afryce wschodniej** powtórzył nieprzyjaciel naloty na **Gondar** i wysunięte placówki na tym odcinku. Nieprzyjacielskie oddziały, które usiłowały zbliżyć się do pozycyj w Uolchefit, odparto ze stratami.

W środkowej części Morza Śródziemnego 5 samolotów typu „Spitfire“ zaatakowało jeden z naszych samolotów wywiadowczych. W wyniku walki udało się naszemu samolotowi, mimo uszkodzenia i **rannych** na pokładzie, odeprzeć atak i powrócić do swej bazy.

Węgrzy także w Mikołajowie

BUDAPESZT, 19. 8. Przy zajmowaniu przemysłowego miasta Mikołajowa przez wojska niemieckie i węgierskie, węgierski oddział wziął do niewoli 1.200 bolszewików. Ponadto zniszczono wzgl. zdobyto 9 czołgów, 13 dział, oraz karabiny maszynowe i ręczne rozmaitego kalibru.

Strzały z wybrzeża na konwoj

BERLIN, 19. 8. Artyleria przeciwlotnicza marynarki niemieckiej zaatakowała ubiegłej nocy na wodach koło Dover brytyjski konwoj. Celne pociski niemieckie rozproszyły konwoj.



Uciekinierzy powracający do Smoleńska.



Czołgi niemieckie nacierają mimo silnego ognia artylerii sowieckiej.

Gdyby Stalin to widział...

Likwidacja szwedzkiej bandy sabotażystów

SZTOKHOLM, 19. 8. Prasa szwedzka przynosi rewelacyjne dane o zdemaskowaniu **komunistycznego związku sabotażystów w Szwecji.** Policja szwedzka ogłosiła obecnie trzy sprawozdania (a mianowicie z Lulei, Kiruny i Sztokholmu), zawierające szczegóły tej organizacji sabotażystów. Dziennik „Aftonbladet" kładzie szczególny nacisk na **łączność sabotażystów szwedzkich z szwedzkimi jaczejkami komunistycznymi, z wodzem szwedzkiej partii komunistycznej Linderotem na czele,** którego miejsce pobytu jest na razie jeszcze nieznane.

Na ślad tej zakonspirowanej organizacji wpadła po raz pierwszy policja dzięki jej członkowi, robotnikowi kopalnianemu w Lulei, który w lutym 1939 r. zgłosił się **ze szczątkami maszyny piekielnej na policję** i złożył sprawozdanie o swojej dotychczasowej działalności. Przesłuchanie dało obraz działalności organizacji, której szczegóły zdają się być wyjęte z powieści kryminalnej:

przewożenie statkami pod osłoną nocy **ładunków dynamitu od** granicy norweskiej do szwedzkiej,

porozumiewanie się między członkami **przy użyciu szyfrów,** umówionych słów i listów, pisanych niewidocznym atramentem,

wypróbowywanie w warsztacie mechanicznym różnego rodzaju **maszyn piekielnych i bomb zegar.,**

tajemnicze spotkania szwedzkich członków organizacji z jakimś równie tajemniczym Norwegiem, który występował pod przybranym nazwiskiem,

podróże do Kopenhagi, Osło i Sztokholmu, do byłego niemieckiego posła komunistycznego **Wollwebera,** który był znany w kołach organizacji sabotażystów pod mianem „Antoni".

Jeden z oskarżonych wyraził się do mechanika przeprowadzającego próby z bombą zegarową: **„Gdyby Stalin to widział, powiedziałby: Dobrze wykonaliście swoją pracę chłopcy!"** — Dodał również, że **Stalin czuwa nad ich działalnością.** Inni członkowie organizacji byli przekonani, słusznie zresztą, że są pod rozkazami kominternu, a już wszyscy wiedzieli, że szwedzka partia komunistyczna wie o ich pracy i wynagradza ich za nią, jakkolwiek dla lepszego zamaskowania swojej działalności, wystąpili oni z szeregów partii komunistycznej.

Robotnika, **który się zgłosił na** policję, męczyły wyrzuty sumienia, gdy zorientował się, że akty sabotażu dokonywa się nietylko w czasie wojny, o czym go zapewniano, ale również w czasie pokoju.

Trzej dezerterzy

RZYM, 19. 8. Trzech dezerterów angielskich, którzy uciekli z Gibraltaru, dotarło małą łodzią do **La Linea.** Sprowadzono ich do Sewilli, gdzie zostaną oddani do dyspozycji władz wojskowych.

Wypowiedzenie wojny Japonii

oznacza deklaracja anglo-amerykańska

TOKIO. 19. 8. Pierwsza reakcja Londynu i Nowego Jorku na spotkanie Churchill - Roosevelt i zapowiedź wprowadzenia embarga eksportowego, skierowanego przeciw Japonji, wskazuje — jak pisze dziennik **„Tokio Niczi Niczi"** w ramach ostrych japońskich komentarzy prasowych — że podczas rozmów ułożono m. in. **wspólny plan działania wobec Japonji.** Jako pewnik można przyjąć, że angielsko-północnoamerykański **nacisk na Japonję,** tak pod względem gospodarczym, jak i wojskowym, **przybierze znacznie na sile.** W tym sensie uważać można oświadczenie anglo-północnoamerykańskie jako **praktyczne wypowiedzenie wojny Japonji** — co zresztą przyznał członek amerykańskiego kongresu. Należy się liczyć **z najgorszymi powikłaniami.** Oświadczenie to zmierza jedynie do **utrzymania dla Anglji i USA. panowania nad światem."**

Dziennik „Kokumin Szimbun" jest zdania, że „deklaracja ani nie umożliwia utrzymania pokoju, ani też sprawiedliwości na świecie. Naród japoński musi sobie jasno zdawać sprawę, że angielsko - północnoamerykańska **współpraca na Pacyfiku, stanowiła** główny przedmiot rozmów między Rooseveltem a Churchillem. Japonja będzie — zdaniem pisma — wiedziała, jak ustosunkować się do tego faktu.

TOKIO. 19. 8. Agencja Domei komunikuje z Nankinu:

Rząd duński zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych Hsuliang o formalnym uznaniu przez Danję chińskiego rządu narodowego.

Przy kiosku gazetowym

Pod tym tytułem drukujemy artykuły czy też wyjątki z artykułów zasługujące naszym zdaniem na uwagę, przyczem poglądy w nich wyrażane nie muszą pokrywać się ze **stanowiskiem „G. L.".**

OSTRA KRYTYKA WASZYNGTONU

Wydawca Hearst pisze w dzienniku „New York Journal American":

„Rządowi amerykańskiemu udało się po długich wysiłkach zrobić sobie wrogów w prawie wszystkich rządach świata. Stało się to nie dla zadośćuczynienia uczuciom prawdziwych Amerykanów, tylko dla zaspokojenia mściwych uczuć zalewających całą Amerykę hord emigranckich, które wykonują kontrolę nad amerykańską opinją publiczną.

Żadne z państw, które zwalcza rząd amerykański, nie zamierza zaatakować Stanów Zjednoczonych, to raczej Ameryka prowokuje i widocznie chce zostać sprowokowaną. Rząd amerykański nie ma widocznie na celu zamerykanizowanie świata, **tylko jego skomunizowanie.** Słynna swoboda obywatelska, zagwarantowana konstytucją amerykańską, której zresztą sama Ameryka nie uznaje, jest **swobodą fałszywie pojętą,** a zasady, które Ameryka chce narzucić światu nie mają nic wspólnego z ideałami amerykańskimi, a raczej z teorjami związku radzieckiego. Prawdziwym Amerykanom nie zależy na wojnie dla utrzymania komunizmu. Nie życzą sobie również przymierza z komunistyczną Rosją. Pamiętają dobrze **zdradę Rosji wobec swych sprzymierzeńców w czasie wojny światowej,** a nie ulega wątpliwości, że uczyni to i w tej wojnie, jeśli to będzie dla niej korzystne.

Poza tym Amerykanie zdają sobie dobrze sprawę z tego, że może **pod koniec bieżącego roku nie będzie w ogóle istniała niepodległa Rosja.** Byłoby więc szaleństwem szukać sprzymierzeńca w państwie chylącym się do upadku. Gdyby Stany Zjednoczone postępowały w myśl ciążących na nich obowiązków, wówczas starałyby się **doprowadzić do zawarcia pokoju. Demokracja nie może opierać się na ucisku, a zasad narodu amerykańskiego nie wolno wpajać przy pomocy oręża.**

NIEDOTRZYMANE OBIETNICE

Prasa turecka komentuje w artykułach wstępnych ze spotkania Roosevelta z Churchillem. Dogrul pisze w gazecie „Cumkuriyet":

Anglja wzięła w swoje ręce los szeregu państw, lecz nie uznała ich wolności i niepodległości. W czasie wojny światowej poczyniono Indjom wiele przyrzeczeń, których nie dotrzymano. Znane są również losy Palestyny; przez popieranie żydostwa wywołano niesnaski pomiędzy Arabami a Anglją. To samo miało miejsce w Egipcie. Jakkolwiek uznano niepodległość Egiptu, była ona jednak de facto patronatem angielskim. Gdyby te państwa otrzymały istotnie po wojnie niepodległość, wówczas wojny światowej nie prowadziłoby się napróżno".

Porty sowieckie nad Morzem Czarnym

Jak wynika z komunikatów wojennych, wojska armii sprzymierzonych otoczyły dwa wielkie porty sowieckie położone nad Morzem Czarnym (jeden z nich Mikołajów, w międzyczasie padł), przecinając tym sposobem jeszcze jeden szlak morski, który łączył Rosję poprzez kraje neutralne (Turcja) z Wielką Brytanią i U. S. A.

Najważniejszy z portów sowieckich, Odesa, jest położony bardzo niefortunnie pod względem strategicznym, znajduje się on bowiem bardzo blisko dawnej granicy rumuńskiej. Rosja nie miała jednak wyboru miejsca przy zakładaniu reprezentacyjnego portu, gdyż w zatokach bardziej oddalonych od granicy, obok Ujścia Bohu i Dniepru, szlam rzeczny zamula bezustannie doki.

Odessa rozwinęła się wspaniale w ciągu ubiegłego wieku. Liczy zgórą pół miliona mieszkańców, i po Kijowie jest największym miastem na Ukrainie. Tam przybijały w latach pokoju wszystkie statki zmierzające do Rosji z całego basenu Morza Śródziemnego, południowego Atlantyku, czy też płynące z Oceanu Indyjskiego przez Kanał Sueski. Część towarów przeładowywano na wagony kolejowe, a resztę na statki, które przewoziły je dalej do ufortyfikowanego Mikołajowa leżącego nad ujściem Bohu, lub do Chersonu. Starodawny Cherson, położony kilkanaście kilometrów powyżej ujścia Dniepru, utracił jednak z czasem swe znaczenie. Rosjanie wybudowali więc jeszcze jeden port, **Oczaków.**

Sewastopol, położony w południowej części półwyspu Krymskiego, znany jest w historii jako punkt centralny, wokół którego rozgrywała się wojna Krymska. Obecnie znajduje się tam główna baza sowieckiej floty czarnomorskiej. Półwysep ten łączy się z lądem stałym wąziutkim ufortyfikowanym przesmykiem **Perekop,** co stwarza doskonałe warunki obronne.

Sewastopol jest oddalony od Odesy o 300 kilometrów w linii powietrznej, a o 400 km. od rumuńskiej Konstancy. Znajduje się przeto w zasięgu bombowców niemieckich, które zresztą dokonały już kilku nalotów na ten port.

Oprócz Sewastopola znajdują się na Krymie jeszcze dwa porty: mniejszy **Feodozja** i większy, ważny pod względem handlowym i strategicznym, **Kercz.** Kercz zbudowano nad cieśniną łączącą Morze Azowskie z Czarnem i tam, podobnie jak w Odesie, przeładowuje się towary na mniejsze statki, które przewożą je na północ do **Taganrogu i Rostowa.**

We wschodniej części Morza, Czarnego, a więc na Kaukazie, na przestrzeni 500 kilometrów, istnieją zaledwie dwa większe miasta portowe, górzysty kraj bowiem nie sprzyja budowie portów. W północnej części Kaukazu pozostało miasto **Noworosyjsk,** a na południu, w dawnej guberni **Kare,** leży **Batum,** skąd wysyłano na cały świat na tankowcach ropę wydobywaną nad Morzem Kaspijskim, tak że obok Odesy port ten należy uważać za najważniejszy z miast handlowych leżących na południu Z. S. S. R.

Po krótce

W Sofji **stracono czterech szpiegów,** którzy pozostawali na usługach Anglii. Byli to dawni oficerowie carscy, którzy swego czasu wyemigrowali z Rosji Sowieckiej.

Ku czci Brunona Mussoliniego. Dla uczczenia pamięci kapitana Bruno Mussoliniego nadano mu złoty medal waleczności za wybitne zasługi na polu lotnictwa.

Obcokrajowcom używania aparatów radiowych zabronił rząd bułgarski. W przyszłości będą wydawane od wypadku do wypadku imienne zezwolenia.

Wyprawa kontrtorpedowca

(Napisał korespondent wojenny)

Olbrzymia czerwono ognista kula słońca zniżała się ku zachodowi. Niespostrzeżenie zbliżała się północ, a szmaragdowo zielone fale lśniły złotymi promieniami. Za burtą widać wierzchołki skał, niknące w ciemnym fiolecie. Przed nami dalekie morze Północne. Na tym terenie, najbardziej obfitym w ryby, widać w tej chwili zaledwie jedną mewę. Zato wieloryby ożywiają wielkie przestrzenie wodne, a ich olbrzymie grzbiety wynurzają się z wody w miarowych odstępach. Raz po raz napływają wielkie wały wody, a często słupy wody rzucają swoje mokre oddechy wartom wypatrującym czubków masztów na horyzoncie.

Zdaleka widać pływające pnie drzew, widocznie zmyte z pokładów. Zmuszają one sternika, by uważał nie tylko na kompas, ale i na to, aby dziób naszego okrętu nie zetknął się z nimi.

Szybkim kursem północnym płynie niemiecki kontrtorpedowiec, **patrolując teren morski, przez który okręty sowieckie mogłyby się przemknąć** do Anglji. Ale nie jest osamotniony, bo oto widać kominy, maszty i burtę siostrzanego okrętu.

Jest nieprzyjemnie zimno, a wiatr pędzi całe masy piany od dziobu aż po mostek kapitański. Wartownicy mimo pełnego lata i ciepłych dni słonecznych odziani są w watowane skórzane ubrania: uważnie, przy pomocy najlepszych lornet, patrolują wodę i powietrze wypatrując wroga. Nagle ożywiają się: „Nieznane samoloty na 240 stopniu" — brzmi meldunek.

Na dalekim horyzoncie widać w szczerbie lunety lecące ku nam dwie maszyny. Odległościomierze nastawić na cel! Reszta ludzi pilnuje swoich odcinków! Rozkaz komendanta pada w chwili, gdy meldują, że samoloty dokonały zwrotu.

Obaj przeciwnicy lecą w kierunku słońca. Już znajdują się pod nim..., rozpoczynają atak. Jak myśliwy na stanowisku siedzi nasz komendant, z odsuniętym z czoła daszkiem czapki przy celowniku.

Pełną parą!

Kontrtorpedowiec skierowuje się wprost na samoloty. W coraz mniejszych odstępach czasu padają słowa: „Zezwolenie na otwarcie ognia".

Wściekły ogień artylerji przeciwlotniczej atakuje wroga, który stara się wymknąć ze świateł reflektorów, lecz zbliża się w naszym kierunku. W tej chwili pod każdą z maszyn błysnęły cztery punkty. Padają bomby. Zmiana kierunku. Kontrtorpedowiec kładzie się krótkim zwrotem na bok i przy komendzie: „Wzdłuż" zjeżdża z linji zagrożenia. W tej chwili na linii przedłużenia naszego dotychczasowego kursu, wystrzela w górę ośm słupów wody, docierając aż do burty. Obejmuje nas olbrzymia zasłona dymna. Godzinami przebijamy się przez nią w kierunku wrogiego wybrzeża, podczas gdy obserwator z megafonem stał na burcie. Nagle, jakgdyby rozcięte, rozstępują się chmury i rozgwieżdżone niebo uśmiecha się do nas. Pasmem skał wyrasta przed nami nadbrzeże wroga, koło którego płyniemy w świetle północy. Przypuszczalnie uda nam się otrzymać posiłki.

Kierujemy się powoli w drogę powrotną, gdy meldują chmurę dymu przed nami. Nie możemy jeszcze rozpoznać okrętu. Tylko maszty i kominy widoczne są z niskiej zasłony dymnej. Idąc na tej samej wysokości, co i my wpada w mgłę dymu nasz siostrzany okręt. Pada kilka strzałów — echo niesie hukiem od skał. Chmura dymu rośnie. Olbrzymie płomienie buchają z jakiegoś okrętu - cysterny, który ciężko pochylił się na bok i **rozpadł się na mnóstwo płonących części żelaznych.**

W czasie, kiedy czarna chmura za nami rozszerza się na widnokręgu, ukazują się

cztery wodnopłatowce.

Dwa głębokim lotem zbliżają się do nas. W tej chwili jeden z nich woduje i płynie w kierunku zatoki, trzy inne zaś oddalają się, ze zdziwieniem kręcimy głowami. Widocznie bolszewicy biorą nas za swoich, skoro płyniemy tak blisko ich wybrzeża. Mijamy w tej chwili zatokę w której znikł wodnopłatowiec. A może znajduje się tam lotnisko, którym wartoby się zająć? Mijamy jakąś skałę i sterujemy w kierunku zatoki. Niestety wodnopłatowiec stoi samotny na dalekim polu. **Parę wystrzałów i oto już stoi w płomieniach.**

W mgnieniu oka pojawia się jakiś czerwony „towarzysz", ale jego bomby spadają w odległości dwóch kilometrów przed nami do „strumienia" i przeciwnik znika. Dwa inne wodnopłatowce zaczynają nas ostrzeliwać, lecz wymijamy je zręcznie, następnie zaś jeden z nich kieruje się w stronę wybrzeża. **Całym taborem samolotów lądowych próbuje nieprzyjaciel odciąć nam odwrót,** lecz bez żadnego skutku.

— Kiedy stary sam manewruje, nie przyłapią nas tak łatwo — powiedział beztrosko nasz starszy marynarz. Robi się nieprzyjemnie, kiedy płyniemy we mgle, która zasłania niebo, i kiedy bomby padają dwukrotnie w pobliżu nas. Jednakże wielokrotne zmiany kursu zmyliły przeciwnika, stracił nasz ślad. Jeszcze kilka godzin napiętej uwagi, i oto jesteśmy z powrotem w naszym porcie, nie doznawszy najmniejszych strat.

Uzupełnienie paliwa, wody i amunicji następuje szybko, ale jeszcze żaden z naszych ludzi nie ogląda się za hamakiem. Zbliża się do nas łódź wartownicza obładowana siedmioma workami z pocztą. Któż chciałby teraz odpoczywać? Nawet fotografje dziewczęce, które na czas operacji wojennych znikają w kuferkach, wracają teraz na poczesne miejsca. Na wszystkich pokładach płyty gramofonowe wygrywają piosenki i tańce marynarskie, a tymczasem podają już kolację.

Szybko zapomina marynarz nieprzyjemne godziny jazdy we mgle, która jest już daleko za nim.

Powrót do Europy

Dzisiejsze oblicze Lwowa

Śmiało chyba rzec można, że żadno z miast polskich czy nawet europejskich na przestrzeni wieków nie było tak doświadczane losami dziejów, nie zmieniało tak często swoich włodarzy, jak Lwów, słusznie nazwany przez poetę miastem „wież dumnych i zielonych wzgórz".

Nigdy jednak miasto bardziej nie podupadło jak za czasów okrutnych rządów bolszewickich, będąc siedzibą „obłasti".

Rozporządzenie Gubernatora Generalnego z dnia 1 sierpnia br., mocą którego został utworzony nowy dystrykt, zwany „Dystrykt Galicja" z siedzibą Szefa Dystryktu we Lwowie, otwiera przed miastem nowe drogi rozwojowe i nową fazę w jego dziejach. Od tego czasu zaczyna odżywać powoli Lwów, zacierać niszczące ślady barbarzyństwa, goić niezabliźnione jeszcze ciężkie rany, zadane przez dzikie hordy bolszewickie, a równocześnie szybko zmienia swoje oblicze, „wraca do formy".

Objawy odradzania się Lwowa i przystosowywania do nowych warunków można obserwować niemal codziennie i prawie na każdym kroku. Wpływają na to z jednej strony zarządzenia władz, a z drugiej strony dobra wola, posłuch mieszkańców, którzy chcą nareszcie w spokoju i porządku żyć i pracować, wspominając ze zgrozą niedawną przeszłość, kiedy to nikt nie był pewny dnia ani godziny.

Ledwie ucichł huk armat i detonacje bomb, zapłonęły w mieście przyćmione światła żarówek, w kilka dni później uruchomiono wodociągi, a w kilkanaście dni poczęły dźwięczeć tramwaje, których sieć szczególnie ucierpiała.

Duże zmiany od tego czasu można zaobserwować przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej. Upaństwowiony w znacznej większości handel i przemysł zaczyna się szybko przekształcać. Likwidują się, bądź też reorganizują różne „tresty", „koopy", „charczo- i promtorgi" i różne innne chytre wynalazki „uszczęśliwiania pracujących", którymi nas tak hojnie obdarzano. Na miejscu ich odradzają się bądź to dawne, znane szeroko w kraju spółdzielnie, oparte na uczciwych zasadach spółdzielczych i handlowych, bez „normy i procentów", bądź też powstają wydzielane z kooperatyw i odzyskiwane przedsiębiorstwa prywatne. Garną się do handlu nowi ludzie, którzy do niedawna prawie że nie mieli do niego dostępu, jako że był to jakby monopol i przywilej „tych z opaskami".

Ożywił się starodawny rynek lwowski i inne place targowe, na których znowu rej wodzą słynne przekupki lwowskie — te, które nawet „komandirom" nie przepuściły i w razie potrzeby potrafiły im „dobrze psa wybrać".

Po zracjonalizowaniu artykułów spożywczych i innych do coraz rzadszych zjawisk w mieście należą sławne z czasów bolszewickich „ogonki" przed „bakaliami", „manufakturą", czy innymi sklepami, gdzie nieraz całe noce ludzie spędzali, czekając na swoją kolejkę — często zresztą napróżno, jeżeli nie należeli do „narodu wybranego".

Jakkolwiek zdarza się czasem, że jeszcze i dziś w niektórych sklepach, zwłaszcza żywnościowych, pokutują jeszcze wśród personelu sprzedającego pewne nieuczciwe nawyki, jako pozostałość z czasów bolszewickich, to jednak ludność, zwłaszcza aryjskiego pochodzenia, rozumie, że w stosunkowo krótkim czasie trudno nadrobić wszystko i naprawić to, co uległo wypaczeniu czy zniszczeniu.

Znacznie zyskał Lwów w ciągu ostatnich kilku tygodni i na wyglądzie zewnętrznym. Podniosła się czystość miasta i higiena, usunięto gruzy i zwały śmiecia, znikły szumne „łozungi", oszpecające afisze propagandowe, których nikt nie chciał czytać i inne ozdoby czerwonej „kultury", a wraca wszystko do dawnego stanu i do tej kultury, do której byliśmy przyzwyczajeni i wychowani. Nawet poszczególni mieszkańcy jakby się zmienili i bardziej dziś dbają o swój wygląd zewnętrzny, co w czasach bolszewickiego terroru było trochę ryzykowne i niebezpieczne, bo nie przystawało człowiekowi pracy, by był porządnie, czysto i schludnie ubrany.

Jakiś inny wygląd przybrała i ulica lwowska. Wraca dawny ruch na „corsie", swobodniej poruszają się ludzie, którzy przedtem często woleli nawet nie wychodzić do miasta, by się nie narazić na różne „przyjemności", by nie widzieć znienawidzonych typów, które zapełniały wszystkie ulice, lokale i tramwaje, wciskając się wszędzie i węsząc wszędzie „sabotaż", jeżeli nie „kontrrewolucję'.

Zaroiły się znowu parki, ogrody i kąpieliska lwowskie, gdzie wymęczona ludność w dni pogodne szuka odpoczynku i wytchnienia, pewna, że nie spotka tam dziś już żadnego miejscowego „towarzysza" ani typowych „grażdanek" w czerwonych beretach z nieodłącznym kilkorgiem „rebiatek", które we Lwowie złośliwie „źrebiętami" nazywano.

Organizacja poliklinik, zarządu miejskiego, urzędu pracy, nowych kadr milicji pomocniczej i różnych innych urzędów państwowych, banków, uruchomienie poczty, telegrafu i telefonu, a w najbliższym czasie i udostępnienie kolei dla ludności cywilnej — wszystko to wskazuje na to, że Lwów szybko się odradza, odbudowuje, że zmienia swoje oblicze, że chce nadążyć za innymi miastami Zachodu i odrobić zaległości prawie dwóch lat „budownictwa (czytaj burzenia) socjalistycznego".

Ludność miejscowa łatwo dostosowuje się do zmienionych warunków i okoliczności, zaczyna powoli wracać do dawnego trybu życia, wielu do dawnej pracy w swoich zawodach, niektórzy także i do dawnych nałogów (n. p. drzemka poobiednia, spacer, bridge, „pół czarnej", czy „halba" piwa).

Charakterystyczne, że również łatwo dostosowują się i ci, którzy, czy to nie zdążyli, czy też nie chcieli wracać do swego „raju", a których spora ilość pozostała jeszcze we Lwowie.

Kontakt ludności cywilnej z wojskiem i władzami, zacieśnia się. Gorzej jest tylko z porozumieniem się, ale od czegoż są słowniczki i samouczki, które na wszelki wypadek zabiera się ze sobą, bo nieraz trudno byłoby pod ręką o tłumacza, a nieraz byłby i niepożądany. W rezultacie porozumienie prawie zawsze dochodzi do skutku.

Tak więc w każdej dziedzinie wre nowe życie, następują korzystne przemiany, Lwów wraca do dawnego znaczenia, do ładu i porządku, coraz szybciej wraca do Europy, a jeszcze szybciej oddala się od Azji.

R-r.

Stop! Pod batutą policjanta

uczymy się chodzić ulicą



Uwaga! Ruch wstrzymany!

(z) O Lwowie zwykło się mówić, że mieszkańcy jego nie umieją chodzić. Skąd zrodziła się ta opinia, nie licująca przecież zupełnie z charakterem miasta, które bez zarozumiałości, możemy zaliczyć do rzędu na wskróś europejskiego? Wina to przede wszystkim b. polskich władz, które na regulację ruchu pieszego i kołowego we Lwowie patrzyły przez palce. Władze sowieckie wprowadziły wprawdzie wiele przepisów, ale wobec braku rozumnej kontroli i egzekutywy karnej skutek był wprost przeciwny założeniom, niezrozumiałe sygnały świetlne i sypiące się niewiadomo za co kary pieniężne wprowadzały tylko zamęt i dezorganizowały ruch a przechodni ogłupiały.

Czas bałaganu, swobodnego pętania się po ulicach i jezdniach jednak minął, wydano już bowiem nowe przepisy o ruchu ulicznym, nie trudne do zrozumienia ani skomplikowane, a przestrzegane przez przechodniów dadzą większą gwarancję bezpieczeństwa. Rzecz prosta, że konieczna jest bezwzględna dyscyplina i zrozumienie tych przepisów, tym bardziej dziś. Bo choć Lwów znajduje się zdala od strefy działań wojennych, życie ulicy bije jednak szybszym tętnem niż w czasach normalnych. Przez miasto przejeżdżają transporty wojskowe i pojazdy mechaniczne w ilości bez porównania większej niż w czasach pokojowych.



Tych nieszczęście nie spotka: przechodzą jezdnię przepisowo.

Tam, gdzie ruch reguluje policjant, wystarczy postępować według wskazówek i znaków policjanta regulującego ruch na skrzyżowaniach ulic. Wskazówki te są nieskomplikowane, trzeba tylko odrobinę dobrych chęci.

Przypuśćmy, że idziemy ulicą Akademicką i chcemy przejść na ulicę Rutowskiego. Zatrzymujemy się więc na rogu ul. Akademickiej koło hotelu George'a i spostrzegamy, że wyciągnięte ramiona policjanta ułożone są prostopadle do kierunku naszego marszu. Zatrzymujemy się, bo w tym wypadku nie wolno przechodzić przez jezdnię. Gdy natomiast ramiona te ustawią się równolegle do ulicy, po której kroczymy, t. zn. policjant zwrócony jest do nas bokiem, przechodzimy szybkim krokiem przez jezdnię.

Musimy jednak również pamiętać o tym, by iść zawsze prawą stroną chodnika i nie tworzyć tłoku hamującego ruch. Przy dobrych chęciach i odrobinie uwagi przepisy te przyswoimy sobie szybko a przez to unikniemy nieszczęśliwego wypadku — czasem tragicznego w skutkach.



Linia ramion oznacza kierunek ruchu.

Pierwsze podwaliny ładu i porządku

w życiu naszego miasta

Przypomnienie obowiązujących przepisów

Z chwilą objęcia władzy przez Niemców zostały wydane nowe zarządzenia normujące nasze życie na innych postawach niż w okresie okupacji bolszewickiej i z tego względu znajomość ich jest nieodzowna, dzięki temu bowiem uniknie się kolizji z prawem, a w konsekwencji przykrych następstw. Poniżej podajemy dotychczas wydane zarządzenia.

Przede wszystkiem wszyscy właściciele, względnie administratorzy budynków publicznych i prywatnych winni bezzwłocznie usunąć i **zniszczyć wszystkie sowieckie państwowe**

znamiona i symbole.

Odnośnie zmian **szyldów firmowych** ukażą się specjalne zarządzenia. Inne zarządzenie ogranicza **ruch ludności** na ulicach miasta. Dla ludności żydowskiej przebywanie na ulicach jest dozwolone tylko do godziny 20-tej, pozostałą ludność obowiązuje godz. 22-ga. Wszelkiego rodzaju lokale rozrywkowe, jak kawiarnie, restauracje i t. p. mogą być otwarte do godz. 23-ej.

Władze przystąpiły również do uzdrowienia **handlu ulicznego,** który ostatnio zaczął przybierać niepokojące objawy. Obecnie obowiązujące przepisy zabraniają osobom nie posiadającym uprawnienia przemysłowego (patentu) sprzedaży na ulicach i placach publicznych. **Żydom prowadzenie handlu w tych miejscach jest bezwzględnie zabronione,** nawet w wypadku posiadania przez nich uprawnienia przemysłowego. Ustawianie kiosków i innych punktów sprzedaży w miejscach publicznych (na placach, ulicach, ścieżkach w parkach i t. p.) jest dozwolone tylko za zgodą Miejskiego Urzędu Budowlanego, który jest uprawniony wyznaczać inne miejsca sprzedaży oraz usuwać kioski lub punkty sprzedaży.

Roboty budowlane na terenie miasta mogą być wykonywane tylko za specjalnym zezwoleniem Miejskiego Urzędu Budowlanego, przy czym kierownictwo i prowadzenie tych robót może spoczywać jedynie w rękach osób posiadających zezwolenie Zarządu Miasta. Dotychczasowe

przepisy policyjno-budowlane

obowiązują nadal. Sprawa mieszkaniowa, tak trudna u nas do rozwiązania, weszła również na pomyślniejsze tory, zgodnie bowiem z obecnie obowiązującymi przepisami **zajęcie pomieszczeń mieszkalnych i użytkowych jest dozwolone wyłącznie za zgodą Miejskiego Biura Mieszkaniowego.** Wszystkie wolne i nowopowstałe pomieszczenia użytkowe winni właściciele wzgl. administratorzy lub dawniejsi zarządcy domów bezzwłocznie zgłaszać w Miejskim Biurze Mieszkaniowym.

Aby zapobiec szerzeniu się **chorób zakaźnych** władze wydały zarządzenie, na podstawie którego wszystkie dzieci w wieku ponad 9 miesięcy, oraz te, które w przeciągu ostatnich 4 lat nie były szczepione z wynikiem dodatnim, podlegają

obowiązkowemu szczepieniu

przeciw ospie, przy czym rodzice wzgl. opiekunowie są odpowiedzialni za doprowadzenie dzieci do szczepienia w terminie, t. zn. najpóźniej do końca bież. miesiąca.

Wszystkie te zarządzenia winny być bezwzględnie przestrzegane przez mieszkańców miasta, ale należyte spełnienie obowiązku winno być podyktowane nie obawą przed sankcjami karnymi, przewidzianymi za przekroczenie przepisów, tylko w imię dobra ogólnego.

SZCZOTKĄ RYŻOWĄ

Zaproszenie

Gdy do stanowczej dojdzie chwili,
gdzie znajdzie azyl Dżugiszwilli?

Wtedy mu powie mister Roosevelt,
patrząc, jak na zgniecioną pluskwę:

„I beg you pardon, mister Stalin —
lecz myśmy wcale się nie znali!"

I powie wtedy mister Churchill:
„Prosimy do nas.. lecz po śmierci!"

A zatem, batiuszka, bez słowa,
przyjechać zechciej tu, do Lwowa!

Tu dla cię już nie zbraknie miejsca,
za twoje wszystkie dobrodziejstwa!

Spytaj aniołów swego raju,
czy cię we Lwowie nie kochają?!...

Dża.

WĘZEŁEK NA CHUSTECZCE

A-psik!... A-psik!...

Pan Ludwik Wymachajło wyciągnął chusteczkę z kieszeni i wytarł nos.

Nagle puknął się w czoło. Na chusteczce był zawiązany węzełek.

— O czym to ja miałem pamiętać?

Przystanął i zamyślił się. Ale ani rusz nie mógł sobie przypomnieć...

— O czem to ja miałem pamiętać?

— Wódzia w większych dawkach spożyta — myślał — wzmacnia bystrość umysłu oraz trafność sądu. Poza tym wzmacnia też wzrok. (Jak wiadomo, człowiek pijany wszystko widzi podwójnie). Jeżeli praca wymaga uwagi, pamięci i bystrości umysłu, to pije się... Stwierdzoną jest rzeczą, że używanie napojów alkoholowych działa bardzo dodatnie na wzmocnienie pamięci!

Znakiem tego pan Ludwik Wymachajło wstąpił do najbliższej knajpy i zaczął dudlić wódzię jak jaki wodociąg...

— Może sobie tym sposobem przypomnę o czem to ja miałem pamiętać?

Urżnął się jak cholera i wyglądał jak w czasie powodzi, to znaczy był zalany. Zapomiał nawet o węzełku na chusteczce.

O trzeciej nad ranem przyszedł do domu.

Żona przywitała go huraganowym ogniem słów:

— Ja ci pokażę, ty łajdaku! Całą noc wódkę chlałeś?! Przecież zabronił ci doktor kategorycznie moczymordo chlać! Nawet sobie draniu dla pamięci węzełek na chusteczce zawiązałeś...

— Co? Co mówisz? Węzełek na chusteczce? Ach!!! Widzisz duszko, ja właśnie przez ten węzełek tak się urżnąłem, bo nie wiedziałem o czem to ja miałem pamiętać.

Z. Kolankowski

Transakcja

Kochana Marysiu!

Piszę do Ciebie z wielką prośbą. O ile sobie przypominam, przed wyjściem zamąż pracowałaś w banku i dlatego sądzę, że będziesz mogła mi wyjaśnić sprawę, z którą w żaden sposób nie mogę sobie dać rady. Chodzi mianowicie o czek bankowy — ale najlepiej zacznę od początku.

Otóż Janek, mój mąż, otrzymał na moje imię konto w jednym z tutejszych banków i wpłacał tam co trzy miesiące pieniądze na utrzymanie domu na okres całego kwartału. Zrobił to w tym celu, żebym się nauczyła samodzielnie dysponować pieniądzmi. Pomyśl tylko sama, jakie komiczne pomysły mają mężczyźni!

Dla mnie było by przecież znacznie wygodniej, gdyby Janek dawał mi pieniądze w gotówce. Najlepiej co tygodnia, bo wtedy wiedziałabym ile mam i mogłabym parę groszy odłożyć do mojej prywatnej kasy. A tak nic mi nie pozostaje, a najpóźniej w połowie ostatniego miesiąca kwartału jest kompletny odpływ na moim koncie.

Jeżeli chodzi o nasze gospodarstwo domowe, to system ten nie jest taki zły, bo niektóre rzeczy da się doskonale wciągnąć w rachunki. A znowu marki pocztowe, które można nabyć w urzędzie pocztowym naprzeciw nas, biorę poprostu z biurka mojego męża. Ale tramwaje — z tym mam największy kłopot. Nie możesz sobie wyobrazić jakie przestrzenie przebiegam z końcem marca, czerwca lub września. Grudzień jest już lepszy, bo zwykle dostaję coś oddzielnie z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

Ale do rzeczy. Wczoraj przychodzi do mnie Janek i prosi, abym mu pożyczyła na kilka dni 100 złotych, z gospodarskich pieniędzy, bo ktoś ze znajomych prosi go o pożyczenie takiej sumy, tymczasem jest on w kłopotliwym położeniu, bo nie chciałby przyjacielowi odmówić, a chwilowo nie ma potrzebnej kwoty na swoim koncie. W ciągu dwóch trzech dni spodziewa się przypływu większej sumy gotówki i wtedy przeleje na moje konto owe 100 złotych. Zresztą ja zapewne mam jeszcze dosyć pieniędzy bo dziś przecież dopiero 15-ty.

Tak kochana Marysiu, parę złotych miałam jeszcze na swoim koncie — ale to było wszystko. Powiadam Ci, sytuacja okropna. Nie mogłam się przecież Jankowi przyznać, bo byłby strasznie zły, i nie uwierzyłby nigdy w to, że potrafię należycie obchodzić się z pieniędzmi.

Na szczęście była sobota i bank był już zamknięty.

— W takim razie daj mi czek, zaproponował Janek, ja oddam go dalej a w poniedziałek mój przyjaciel będzie już mógł rozporządzać potrzebną sumą.

Wiem bardzo dobrze o tym, że nigdy nie należy wystawiać czeków bez pokrycia. O tym mówił mi Janek wielokrotnie. Ale cóż miałam zrobić nieszczęsna? E, co tam, pomyślałam, w ciągu dzisiejszego i jutrzejszego dnia jest przecież dość czasu na to, aby kogoś naciągnąć na 100 złotych. A w poniedziałek wczesnym rankiem wpłacę tę sumę na moje konto i wszystko będzie w porządku. Wypisałam więc czek i dałam go Jankowi.

W chwilę później zadzwoniłam do mego kuzyna i powiedziałam, że mam do niego pilny interes i proszę aby przyszedł do mnie popołudniu na herbatę. Mój kuzyn Andrzej jest niezawodny, więc przyszedł punktualnie i przy filiżance herbaty powiedziałam mu o tym, że potrzebuję na kilka dni 100 złotych. Niestety Andrzej nie miał przy sobie pieniędzy, ale obiecał mi, że najpóźniej w niedzielę mi je przyniesie. Kiedy dziś wróciłam po krótkiej wizycie do domu, służąca oddała mi list od Andrzeja. Uszczęśliwiona otworzyłam kopertę i znalazłam w niej czek. Ale o dziwo, był to mój własny czek, który wystawiłam w sobotę. Najwidoczniej Andrzej otrzymał ten czek od przyjaciela mego męża. I teraz nie wiem doprawdy co zrobić. Czyż mogę mój własny czek, na który nie ma pokrycia, zrealizować w banku? I czyż znajdzie się wówczas na niego pokrycie? Czy też pokrycia nie będzie? Czy Janek jest mi właściwie winien 100 złotych czy nie, bo przecież dostałam swój własny czek z powrotem. Czy jestem winna Andrzejowi 100 złotych z mojego konta?

Postanowiłam przede wszystkim zatelefonować do Andrzeja. Niestety nie było go w domu. Wtedy zatelefonowałam do Ciebie, ale służąca powiedziała, że będziesz w domu dopiero przed wieczorem, wobec czego postanowiłam przesłać Ci ten list z gorącą prośbą, abyś go przeczytała zaraz po powrocie do domu.

Twoja bezradna

Hanka.

P. S. Proszę Cię spal ten list po przeczytaniu!

C. E. H.

REDAKTOR PRZYJMUJE OD 17—18. RĘKOPISÓW NIE ZWRACAMY. ZA TERMINOWY DRUK OGŁOSZEŃ WYDAWNICTWO NIE ODPOWIADA.
Druk „Gazety Lwowskiej" Lwów, Sokoła 4.